

Od autora: Oparte na fakcie

... i okropnie się boję, że sprawię Wam nim tak wiele bólu.

Długo się wahałam, ale w końcu Joanna mnie przekonała. To ta młoda, wspaniała lekarka, która Wam wszystko wytłumaczy. Przysięgła mi to. Pomogła mi też przypomnieć sobie. Odzyskałam moją duszę, moje ja, wiem, że jestem - i tak strasznie mi z tym ciężko. Nie liczę dni i tygodni. W tej chwili czas nie ma dla mnie znaczenia, ale wiem, że od wypadku minęły już dwa lata.

To nie była moja wina.

Do dzisiaj słyszę dudnienie muzyki z tego auta i pamiętam numer rejestracji. Nawet nie hamował, przejechał po mnie jak po worku ze słomą. Tak po prostu i znieczeka. Nie zatrzymał się.

Nie czułam bólu. Przyszedł później i był dla mnie bezlitosną, sadystyczną bestią. Myślę, że właśnie z powodu bólu bezustannie wtedy mdlałam. Nie byłam w stanie go pojąć ani umiejscowić, gdyż był we mnie wszędzie.

Cierpiałam strasznie. Zegar na ścianie odmierzał sekundy, a każda z nich była dla mnie wiecznością, w każdej z nich umierałam po wielokroć i po wielokroć powracałam do życia, aby wyć coraz głośniejsze.

Nie słyszeliście mnie. Nikt mnie nie słyszał. Zagubiłam się w nim prawie bezpowrotnie, zapomniałam moje imię i to, że jestem kobietą. Dla bólu byłam i tak tylko bezkształtną masą, z którą mógł zrobić wszystko, co chciał.

Był wszechmocny tak bardzo, że w końcu zaczęłam się do niego modlić, prosić, aby wybaczył mi całe moje życie, żeby okazał łaskę, i że za tę łaskę go kocham.

Wiem, zapytacie dlaczego zapomniałam o Bogu.

Nie było go przy mnie!

Znajdował się nierealnie daleko, strach i cierpienie - wszędzie.

Po paru miesiącach ulżyło mi. Każdego dnia Joanna ścisnęła moją rękę i coś mówiła. Nie potrafiłam jej zrozumieć, gdyż ciągle jeszcze byłam oszalała z potwornego strachu, że ból może powrócić, że drwi sobie ze mnie, że to tylko jego przewrotna gra, aby tym mocniej uderzyć.

Któregoś dnia pojęłam co Joanna mówi - ciągle powtarzała moje imię, z uporem, jakby chciała, abym uwierzyła, że jestem.

Tak, byłam, ale nikt o tym nie wiedział. To też zrozumiałam dopiero potem. Myślałam, że lekarze sprzymierzyli się z bólem, uważałam ich za wrogów, a oni po prostu nie wiedzieli. Nikt nie wiedział. Początkowo nie zdawałam sobie z tego sprawy, ale gdy także Wy nie odpowiadaliście na moje pytania, nie reagowaliście na mój krzyk, skargi i jęk, domyśliłam się, że coś jest nie tak.

„Pozostanie rośliną na zawsze” usłyszałam któregoś dnia ledwo dosłyszalny szept ordynatora oddziału. Cztery cicho wypowiedziane wyrazy. A jednak zadudniły mi w głowie potwornymi wybuchami nie do zniesienia, gdyż w tym momencie zrozumiałam, że umarłam dla świata. Ale ja żyłam, byłam, myślałam, miałam marzenia i nadzieje, nie mogłam uwierzyć, że to koniec, tak bardzo chciałam żyć, śmiać się, tańczyć, nawet płakać prawdziwymi łzami. Nikt nie może sobie wyobrazić jak to jest, istnieć we własnym ciele jak w kamiennym kokonie, bez ruchu, głosu, bez możliwości porozumienia się. I tak do końca tego życia bez życia.

Piszę do Was ten list, gdyż Joanna miała pomysł, aby jej znajomy wypróbował na mnie sensor ruchu oka.

Okazali ogromną cierpliwość, bo mogę pisać tylko jednym, a interwały między literami są bardzo długie. Pierwszym wyrazem, który napisałam było... JESTEM.

Aby napisać jedno zdanie potrzebuję parę godzin, lecz nie ma to dla mnie znaczenia. Mam czas. Najważniejsze jest dla mnie to, że Was widzę, słyszę, czuję Wasz dotyk i mogę Wam to powiedzieć.

Kocham Was.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

al-szamanka, dodano 26.10.2013 09:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.